

Kisielewski, Tadeusz

"Konflikt polsko-czeski 1918-1921", Marek Kazimierz Kamiński, Warszawa 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 34/2, 181-188

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ocenił wagę udostępnienia *in extenso* tych dokumentów, stwarzających ważny segment warsztatu dla historyków specjalizujących się w problematyce sowieckiej polityki narodowościowej, mniejszości polskiej w ZSRR i polsko-sowieckich relacji wzajemnych w okresie międzywojennym. Ale zarazem uznał, iż nie można wiarygodnie, w sposób do końca obiektywny ukazywać sytuacji mniejszości polskiej w ZSRR, opierając się na dokumentacji proveniencji władz sowieckich. Dotychczasowy stan wiedzy nie pozwala na rzetelną weryfikację podobnych dokumentów, których „interpretacja w szeregu wypadków nie może być jednoznaczna”, a podstawa zawartych w nich danych sumarycznych może być kwestionowana. Dlatego też zadaniem najważniejszym jest wprowadzenie ich w obieg naukowy, z pozostawieniem następnym badaczom tej problematyki kwestii analizy ich wiarygodności czy też powodów zawartych w nich prawdopodobnie manipulacji. *Chapeau bas!* przed taką postawą Autora.

W wypadku pracy opartej na podobnej koncepcji: raportu z kwerend archiwalnych, stanowiącego głosę do dotychczasowej historiografii tematu, trudno o uwagi krytyczne. Te sformułować będzie można dopiero w stosunku do tych historyków, którzy zechcą twórczo wykorzystać trud Kostiuszki dla nowego monograficznego ujęcia kwestii mniejszości polskiej w Sowietach w latach 20. Póki co, należy cieszyć się z wprowadzenia do obrotu naukowego tylu ważnych informacji źródłowych.

Niestety, jak w wypadku wielu innych publikacji rosyjskich, praca pozbawiona jest indeksu nazwisk i bibliografii. Nakład 200 egzemplarzy to także przesadna oszczędność, skazująca ją na utrudnioną drogę do czytelnika.

Skromna w zamierzeniu, rzetelnie zrealizowanym, książka Iwana Kostiuszki z pewnością jest lekturą obowiązkową dla historyków specjalizujących się w zakreślonej jej tytułem problematyce.

Wojciech Materski
Warszawa

Marek Kazimierz Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918-1921*, Warszawa 2001

Już okładka książki mówi o niej wiele. Tytuł: Konflikt polsko-czeski 1918-1921 — to tytuł wyrazisty, a co najistotniejsze — oddający istotę rzeczy. I co nie mniej ważne — tytułem swej książki Marek Kazimierz Kamiński występuje przeciw tendencji trwającej od lat, eksponowanej w szczególności w czasach PRL, głównie ze względów pozanaukowych, zgodnie z którą ów konflikt polsko-czeski z lat 1918-1921 starano się — i niekiedy stara się — wyrazić w słowach możliwie najłagodniejszych i enigmatycznych, jeżeli już w ogóle trzeba się nim zajmować — najczęściej używano tu słowa spór — gdy równocześnie odzyskanie przez Polskę jesienią 1938 r. tych terenów Śląska Cieszyńskiego, które z początkiem 1919 r. zostały przez napaść zbrojną przyłączone do państwa czechosłowackiego, nazywano — i nierzadko nazywa się i dziś — polską agresją i hańbą udziału Polski w rozbiórce Czechosłowacji, wiążąc jednocześnie — wbrew prawdzie historycznej — dawniej z reguły, teraz tylko niekiedy, polską akcją polityczną wobec Pragi, wspartą polską demonstracją zbrojną, która nie przerodziła się wszakże w interwencję zbrojną, z rzekomym współdziałaniem polsko-niemieckim skierowanym przeciwko Czechosłowacji, gdy tymczasem Warszawa konsekwentnie odrzucała zabiegi Berlina w sprawie zbliżenia niemiecko-polskiego w tej sprawie, uważając Niemcy za poważne zagrożenie dla Polski. Więcej — Warszawa wyraźnie dawała Pradze do zrozumienia, że Polska nie chce i nie będzie wrogiem Czechosłowacji, a jeszcze w 1938 r. — rzecz jasna przed konferencją w Mo-

nachium — Polacy — jak informował w wywiadzie z 1985 r. ówczesny attache prasowy poselstwa polskiego w Pradze, Kazimierz Wierzbiański, nieoficjalnie złożyli na ręce premiera Milana Hodzy i ministra spraw zagranicznych Kamila Krofity kolejną propozycję rozmów, jednakże nie na temat „wiecznej przyjaźni” czy współpracy kulturalnej, na co gotowa była Praga, a co było przecież pozorowaniem tylko rzeczywistego zbliżenia politycznego, a na temat konkretnego współdziałania politycznego i wojskowego, czego Praga niestety nie przyjęła, podobno pod naciskiem Moskwy¹. Taki sojusz — jak pisze w swej książce Marek Kamiński — Polacy proponowali Czechom już w lipcu 1919 r., w czasie negocjacji polsko-czechosłowackich w sprawie granicy. Czesi tę propozycję odrzucili, a negocjacje tak prowadzili, by miały one „charakter pozornego dialogu”. Zakończyły się one oczywiście fiaskiem.

Warto, moim zdaniem, poważnie rozważyć hipotezę wyrażającą przypuszczenie, że ścisłe, sojusznicze współdziałanie polityczno-wojskowe Polski i Czechosłowacji, do którego doszłoby choćby pod koniec lat trzydziestych, mogło powstrzymać Hitlera w jego polityce ekspansji i wobec Czechosłowacji, i wobec Polski, a także zmusić głównie Wielką Brytanię i Francję do innej gry dyplomatyczno-politycznej na gruncie europejskim; gra tych mocarstw w latach 1938-1939 r. wystawiła na atak Niemiec najpierw Czechosłowację, później Polskę. Nie wspominał tu już o polityce Stalina, która w imię własnych celów dążyła do skonfliktowania „świata kapitalistycznego”.

O tych sprawach trzeba w Polsce jasno i dobitnie mówić — bez zbędnej dyplomacji — wszakże nie idzie tu o politykę, ale o prawdę historyczną.

I element drugi z okładki książki Marka Kamińskiego — zaprezentowana na niej mapa. Owa mapa ilustruje nadzwyczaj klarownie, jakie dalekosiężne cele polityczne stawiali sobie niektórzy ówczesni politycy czescy — jakiej pragnęli Czechosłowacji, wówczas się tworzącej, i jakiego kontekstu geopolitycznego dla niej — i zarazem ilustruje to, jak owe dalekosiężne cele polityków czeskich zagrażały odradzającej się Polsce, która miała być — gdyby cele te osiągnięto — odcięta od Bałkanów, otoczona od wschodu i południa przez Rosję bolszewicką i Czechosłowację, które to państwa miały pozostawać w najściślejszym sojuszu politycznym skierowanym przeciwko Niemcom — chociaż Czechosłowacja wolałaby Rosję niebolszewicką — wzmocnionym możliwie najszerszymi stosunkami handlowymi, mającymi przynieść wielkie korzyści ekonomiczne Czechosłowacji. Tym sposobem Czechosłowacja miała stać się najważniejszym państwem w Europie Środkowej. Nie dane jej było wszakże — jak się okazało — zrealizowanie owego dalekosiężnego celu politycznego — zbudowania pomostu do Rosji przez Małopolskę Wschodnią. Marek Kamiński powinien tu może bardziej przybliżyć problem-pytanie: na jakie realnie czeskosłowackie siły polityczne koncepcja ta mogła liczyć i jakie w tym względzie ujawniły się wówczas lęki polskie?

Próba uzyskania maksymalnych celów politycznych w ówczesnej sytuacji — tworzenia się nowej mapy Europy Środkowowschodniej nie była oczywiście charakterystyczna tylko dla polityków czeskich — swoje wielkie plany polityczne mieli politycy i innych narodów, i ci, którym los sprzyjał, wiele z nich zrealizowali, by wskazać np. na Rumunię, która wydatnie powiększyła wówczas swoje terytorium przede wszystkim kosztem Węgier. Swoje wielkie plany polityczne mieli i Polacy, głównie sięgające daleko na wschód. Rzecz jasna, Rosja, ku której spozierali politycy czescy, nie chciała Polski dużej, silnej i niepodległej — chciała Polski bolszewickiej, ale chciała i bolszewickiej Czechosłowacji, całej bolszewickiej Europy przynaj-

¹ *Benes a Polska*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 76. *Wywiad z Kazimierzem Wierzbiańskim*, przedruk z nowojorskiego „Przeglądu Polskiego”, dodatku do „Nowego Dziennika” z 14 XI 1985.

mniej po Atlantyk. Polacy to wiedzieli, przynajmniej w swej dużej części. Czesi, pogrążeni w ideologii słowianofilstwa i rusofilstwa, i nie mający tych doświadczeń historycznych z Rosją, jakie mieli Polacy, zdawali się w swej większości nie zdawać sprawy z tego niebezpieczeństwa. Ba, nawet latem 1920 r., kiedy bolszewicy szli na Warszawę z hasłem rozniecenia zarzewia swej rewolucji w całej Europie, Praga zdawała się zupełnie nie rozumieć niebezpieczeństwa bolszewickiego — mimo że bolszewizm jako taki uważano tam za zło.

Marek Kamiński, pisząc o granicznym konflikcie polsko-czeskim w latach 1918-1921, widzi go — chociaż stanowił on zagadnienie samo w sobie — w szerszym kontekście bliższych i dalszych celów ówczesnej polityki czeskiej. Także prób jakiegoś wygrywania konfliktu polsko-ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej, choć większych możliwości na tym polu nie było.

Próba zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego przez Czechosłowację w 1919 r. mieściła się w ideologii zbierania wszystkich historycznych ziem Korony Czeskiej, przyjętej wówczas w Pradze, którą posługiwano się także w Paryżu, a w praktyce szło tu przede wszystkim o określone korzyści gospodarcze i polityczne dla państwa czechosłowackiego. Przypomnijmy, że w skład powstałej po wojnie Republiki Czechosłowackiej weszły: Czechy, Morawy, Śląsk Opawski, Słowacja, Ruś Podkarpacka, a także zachodnia część Śląska Cieszyńskiego oraz część Spiszu i Orawy. Republika stała się państwem wielonarodowościowym, w którym narodem decydującym — by nie powiedzieć panującym — mieli stać się Czesi, czy jak chcieli Masaryk i Benes, naród czechosłowacki, który w rzeczywistości nigdy się nie ukształtował i ukształtować się nie mógł, głównie z uwagi na aspiracje narodowe Słowaków. Struktura narodowościowa Republiki Czechosłowackiej stała się dla niej głównym problemem jej bytu państwowego, co w sposób szczególny pokazały lata 1938-1939 i co po upadku komunizmu doprowadziło 1 stycznia 1993 r. do „aksamitnego rozvodu” i ostatecznego powstania dwóch państw — czeskiego i słowackiego. Marek Kamiński pisze: „Kierownictwo powstającego Państwa Czechosłowackiego ignorowało aspiracje poszczególnych narodów, mieszkających na obszarach, które chciało zagarnąć. W Pradze wychodzono z założenia, że nowa republika czechosłowacka powinna wzorować się na dawnych Austro-Węgrach, z tą różnicą, że narodem panującym w wielonarodowościowym państwie byłiby nie Austriacy (bądź Niemcy austriaccy) i Węgrzy, lecz Czesi”. Równocześnie Czechosłowacja miała być najważniejszym państwem w Europie Środkowej — rekonstruującym ten region. Dla osiągnięcia tego celu największym zagrożeniem zdawała się być Polska — Polska w miarę duża i silna, która także miała ambicje być najważniejszym państwem nie tylko w Europie Środkowej, lecz także w Europie Środkowowschodniej. I tu tkwiło zasadnicze źródło niechęci Pragi do Polski i także pragnienie jej zmarginalizowania. Równocześnie — jak wiemy — Praga nie doceniała niebezpieczeństwa rosyjskiego, mimo że szermowano w niej niebezpieczeństwem bolszewizmu. W 1920 r. Praga *de facto* opowiedziała się przeciwko Polsce w jej konflikcie z Rosją bolszewicką, chociaż *de iure* zajęła pozycję neutralną. Natomiast w czasie pertraktacji w okresie II wojny światowej w sprawie unii polsko-czechosłowackiej — by się powołać i na ten fakt — Benes niezmiennie uważał, że unia ta nie może powstać bez wyraźnej zgody ZSRR, a mocarstwo to tej unii nie chciało. I w końcu Benes porzucił Polskę, opowiadając się zdecydowanie za ZSRR. Zresztą jego szczerść wobec Polaków od początku budziła nieufność.

Co — najogólniej biorąc — jest szczególną wartością książki Marka Kamińskiego?

Po pierwsze to, że w ogóle został podjęty ten temat, wszak monografia ta — jak słusznie zauważa jej Autor — „wypełnia poważną lukę w historiografii zarówno polskiej, jak i czeskiej”. (s. 5). A problem jest ważny choćby i z tego względu, że tak istotnie zaważył na stosunkach polsko-czechosłowackich — o czym już wspominaliśmy — nie tylko zresztą w okresie międzywojennym, ale także i w okresie wojny, a również i po wojnie, kiedy to niemal w pewnym

momencie nie doszło do starć zbrojnych między oddziałami wojsk czechosłowackich i polskich w sporze o przebieg granicy, także na Śląsku Cieszyńskim..., wszakże wówczas całkowicie nad sytuacją panowała Moskwa i do starć zbrojnych nie doszło, a niebawem kazała ona Pradze i Warszawie konflikt wygasić, bo tego wymagała jej strategia „zimnowojenna”. Dobrze się stało, że temat konfliktu polsko-czeskiego z lat 1918-1921 podjął właśnie Marek Kamiński, gdyż — jak uważam — jest on spośród historyków polskich najlepiej przygotowany pod względem warsztatowym i intelektualnym do podjęcia tego tematu, tym więcej, że przedmiotem jego zainteresowania są stosunki polsko-czeskie i polsko-czechosłowackie w czasie co najmniej trzech dziesiątek lat, przy tym także w kontekście polityki mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, a także Związku Sowieckiego. Już pierwsza książka Kamińskiego pt. *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945-1948*, wydana w 1990 r., wyróżniała się rzetelnością badań źródłowych i uczciwością interpretacyjną, także dziś, po przeszło dziesięciu latach od chwili jej ukazania się, nie uległa ona erozji i dezaktualizacji, choć — rzecz jasna — można ją uzupełnić nowymi źródłami, do których dostępu nie miał Autor, gdy ją pisał. To wszystko oczywiście nie oznacza, że ustalenia i tezy Marka Kamińskiego, jeśli idzie o problematykę stosunków polsko-czeskich i polsko-czechosłowackich, wyczerpują w sposób w pełni zadowalający wiedzę w tym zakresie, a tezy, które przedstawia, nie wywołują dyskusji.

Po drugie — wartością niewątpliwie najistotniejszą omawianej książki jest to, że jej Autor napisał ją na podstawie rozległych, a przy tym szczegółowych czy wręcz drobiazgowych, badań źródłowych, co jest zresztą właściwością jego pracy historycznej w ogóle, ale co w tej książce znalazło bodajże najintensywniejszy wymiar. Autor informuje, że korzystał „w miarę możliwości w jak najszerszym zakresie z materiałów zgromadzonych w czterech archiwach polskich, trzech czeskich i jednym brytyjskim” (s. 6). Nie pominął działu rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu. Zapoznał się ze zbiorami dokumentów publikowanych: francuskich, amerykańskich, brytyjskich, polskich i czeskich. Rzecz jasna, wykorzystał też literaturę przedmiotu, bardziej lub mniej bezpośrednio dotyczącą jego badań. I jako jeden z nielicznych historyków polskich dotarł — co warto podkreślić — np. do monografii czeskiego historyka Jaroslava Valenty pt. *Česko-polske vztahy v letech 1918-1920 a TesmskeSlezsko*, wydanej w Ostrawie w 1961 r. w tzw. małej poligrafii, z której tezami się nie zgadza, zarzucając przy tym autorowi książki tendencyjność polityczną z punktu widzenia nieprzychylniej Polsce polityki przedwojennego czechosłowackiego MSZ. Pełną informację co do wykorzystania źródeł i literatury zawiera bibliografia zamieszczona na końcu książki.

Monografia — informuje Autor — ma charakter szczegółowej analizy źródłowej. Szczegółowy opis zdarzeń w układzie chronologicznym, dotyczący konfliktu polsko-czechosłowackiego w latach 1918-1921, jest tak wyczerpujący, że — jak sędzę — jego następcy, historycy polscy, a także pewnie i czescy, którzy w taki czy inny sposób studiować będą ten temat, niewiele już do niego znajdą nowych materiałów i informacji, chociaż oczywiście niczego tu definitywnie rozstrzygnąć nie można. Ów opis przetykany jest komentarzami i ocenami Autora, zdecydowanymi, ale równocześnie i wyważonymi. Chociaż być może niekiedy stwarzają one obraz zbyt dwuwymiarowy i malowany z użyciem głównie farb dwóch kolorów — białego i czarnego, ale jednocześnie — o czym już wspominałem wcześniej — ostrość widzenia tej problematyki jest bardzo potrzebna i stanowi niewątpliwie zaletę tej książki. Marek Kamiński swą książkę w istocie poświęcił grze politycznej i dyplomatycznej, jaka rozgrywała się w związku z polsko-czechosłowackim konfliktem granicznym między Pragą i Warszawą z udziałem mocarstw Ententy. I mimo że odtwarzanie tego konfliktu i jego dynamiki niezwykle angażuje Autora książki, to równocześnie zachowuje on rygor dyscypliny naukowej.

Już na początku swej książki Marek Kamiński w sposób jasny stwierdza, że „23 stycznia 1919 r. doszło do niczym niesprovokowanej agresji czeskiej na część Śląska Cieszyńskiego, wchodzącego w skład państwa polskiego i zamieszkałą w większości przez ludność polską. Nie mogły więc odbyć się na tym obszarze wybory do Sejmu RP, wyznaczone na 26 stycznia 1919 r.” (s. 9). Dalszy opis zdarzeń jest jakby dokumentacyjnym udowadnianiem tej tezy, chociaż opis ten, bardzo bogaty oraz wielowątkowy, stanowi wartość sam w sobie. Na marginesie zauważmy tu, że niektórzy historycy czescy twierdzą, że owe wybory do Sejmu RP, mające się odbyć i na Śląsku Cieszyńskim, sprowokowały najazd czeski na tę ziemię i najazd ten usprawiedliwiają, wszak Polska — ich zdaniem — nie miała prawa przeprowadzać wyborów na tych terenach, których przynależność państwowa wedle nich była sporna. Historycy polscy ten pogląd odrzucają, choć nie wszyscy. Kamiński jest zdecydowanym przeciwnikiem tego poglądu — uważa, że prawdziwym powodem najazdu czeskiego na polską część Śląska Cieszyńskiego była chęć zagarnięcia przede wszystkim Karwińskiego Zagłębia Węglowego zasobnego w węgiel koksujący, a także wielkiej huty żelaza w Trzyńcu oraz linii kolejowej prowadzącej na Słowację. Wedle planów czeskich węgiel z Zagłębia Karwińskiego miał być używany nie tylko na potrzeby gospodarki czeskiej, ale także eksportowany do Austrii, Bawarii i na Węgry, co miało wzmocnić międzynarodową pozycję Czechosłowacji, z której jej przywódcy — jak wiemy — pragnęli uczynić najważniejsze państwo w Europie Środkowej.

W swej książce Marek Kamiński jakby na dwóch planach ukazuje intencje i cele, strategię i taktykę strony czeskiej i strony polskiej w konflikcie polsko-czeskim, a także polityczne sylwetki osób biorące udział w tym konflikcie po jednej i po drugiej stronie. Być może dlatego, że strona polska była stroną poszkodowaną — napadniętą — w opisie Kamińskiego jawi się ona jako strona — nazwijmy — jakby szlachetniejsza — jeżeli w ogóle wolno użyć tego terminu przy tego rodzaju opisie historycznym. I tak najpierw Edvard Benes, wykorzystując niewiedzę Francuzów, uzyskuje od nich obietnicę wsparcia Pragi w jej dążeniu do utworzenia państwa obejmującego wszystkie czeskie ziemie historyczne, do których zaliczała ona i dawne Księstwo Cieszyńskie, gdy równocześnie „w Warszawie myślano o szybkim porozumieniu z południowym sąsiadem”, co — dodajmy tu — w ówczesnej sytuacji Polski było dla niej ogromnie pożądane. Jednocześnie w Pradze „czyniono wszystko — jak pisze Kamiński — aby uchylić się od uznania reaktywowanej Rzeczypospolitej, udając, że państwo polskie w ogóle jeszcze nie powstało”. W końcu 1918 r. „taktyka przywódców czechosłowackich obliczona była na ewentualne działania agresywne, łatwiejsze do przeprowadzenia przy założeniu, że na północy nie istnieje żaden organizm państwowy...” (s. 12). W sprawę porozumienia z Pragą angażowali się wówczas najwyżej postawieni politycy polscy. Starał się porozumieć z prezydentem czechosłowackim, Tomaszem Garriguem Masarykiem, i Józef Piłsudski, „ten zaś w liście z 20 grudnia 1918 r. do Benesa pisał, że «Polakom nie zaszkodziłoby uderzenie w twarz, przeciwnie nawet pomogłoby w wytępieniu niebezpiecznych szowinistów»” (s. 20). Pisząc o grze politycznej Masaryka, Kamiński ocenia ją jako grę pełną fałszu, która niektórych Polaków wprowadzała w błąd, utwierdzając ich w przekonaniu, że są dobrzy i źli politycy czescy w rozgrywce z Polską i prezydent Masaryk należy do tych pierwszych, gdy w rzeczywistości — zdaniem Autora książki — podzielili się oni tylko rolami.

Tak ostry osąd Masaryka, wsparty dokumentacją źródłową, rzadko spotyka się w literaturze polskiej, a w literaturze historycznej, naukowej chyba jak do tej pory nie występował. Pewną miarą co do dotychczasowych ocen Masaryka jest jego biografia napisana przez Janusza Gruchałę, dobrego znawcę problematyki czeskiej i stosunków czesko-polskich². Osąd Kamiń-

² J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996.

skiego prowadzi też do przełamania pewnego mitu Masaryka, filozofa i mędrca. Zresztą ów mit Masaryka zaczęto przełamywać i w Czechach. Bo postępowanie, które można ocenić jako moralnie naganne — nawet jeżeli ma ono miejsce w polityce, tak niejako z natury moralnie elastycznej — nie licuje przecież z mądrością mędrca. A sama polityka wrogości i agresji wobec Polski — jeżeli już rozpatrywać rzecz będziemy tylko na płaszczyźnie politycznej — była w szczególności w dłuższym horyzoncie czasowym polityką szkodliwą i dla samej Czechosłowacji. Marek Kamiński twierdzi, że rola prezydenta Masaryka „w podejmowaniu decyzji dotyczącej agresji była kluczowa, do końca nie wyżył się [on] obłudy, gdy wystąpił z żądaniem, «aby władze wojskowe z całą dokładnością dbały o to, by wojsko zachowywało się jak najbardziej przyzwoicie»”. „Szczególnym przykładem zakłamania władz w Pradze — pisze Marek Kamiński — okazała się nota z 21 stycznia [1919 r.], skierowana do rządu polskiego i rządów Ententy wraz z trzema załącznikami. (...) Prezydent brał aktywny udział w redagowaniu ostatecznej wersji noty dyplomatycznej. Zawarta została w niej fałszywa teza, że to strona polska dokonała okupacji Śląska Cieszyńskiego w listopadzie 1918 r., co spowodowało reakcję czeską. Polska część Śląska Cieszyńskiego miała rzekomo być «siedliskiem bolszewickich agitatorów» zagrażających ziemiom czeskim” (s. 31-32). A w Paryżu 29 stycznia 1919 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej premier Czechosłowacji i jej delegat na konferencję pokojową Karel Kramar, polityk najskrajniejszy w dążeniu do „wielkiej” Czechosłowacji, „pozwolił sobie nawet na stwierdzenie — jak pisze Kamiński — że «ku jego zaskoczeniu Polacy dokonali inwazji», mimo iż władze czeskie «zawsze usiływały dojść do poufnego porozumienia z Polską, ale zakończyło się to niepowodzeniem»”. Prostował ten fałsz delegat polski na tę konferencję, Roman Dmowski. I mimo że atak czeski na Śląsku Cieszyńskim wywołał niezadowolenie mocarstw, wszak komplikował i im sytuację i tak przecież ogromnie skomplikowaną w Europie Środkowowschodniej, to nie zdobyły się one na zajęcie jasnego stanowiska wobec tej agresji i poszły najczęściej wybieraną drogą w polityce — drogą mediacji, a premier francuski Clemenceau „wyraźnie faworyzował stronę czeską” — zgodnie z interesem kapitału francuskiego (s. 45). W końcu różne próby mediacyjne zakończyły się dyktatem mocarstw w lipcu 1920 r.

Ostatecznie Praga rozstrzygnęła podział Śląska Cieszyńskiego przy pomocy mocarstw zachodnich — poza Ameryką — z korzyścią dla Czechosłowacji. Wykorzystała do tego celu śmiertelne zagrożenie Polski inwazją bolszewicką latem 1920 r., tak jak w styczniu 1919 r., przygotowując swe uderzenie na Śląsku Cieszyńskim, wykorzystwała wojnę polsko-ukraińską w Małopolsce Wschodniej, co w tego typu przypadkach jest normą, a nie wyjątkiem. Wprawdzie — teoretycznie zakładając — premier Władysław Grabski i rząd polski mogli nie zgodzić się w Spa w lipcu 1920 r. na ten podział Śląska Cieszyńskiego, na jaki się zgodzili, ale w tamtej sytuacji najważniejsza dla Polski była pomoc dla niej mocarstw, Wielkiej Brytanii i Francji, wobec inwazji Rosji bolszewickiej. Grabski jechał do Spa na konferencję szefów rządów państw Ententy z prośbą o pośrednictwo w rozmowach pokojowych z Rosją, która — jak się obawiano — może niebawem odnieść zwycięstwo nad Polską. 110 lipca przyjął „w imieniu rządu polskiego postanowienie Rady Najwyższej w sprawie cieszyńskiej”. Rozstrzygnięta też została sprawa Spisza i Orawy (s. 326). Ostateczny przebieg granicy polsko-czechosłowackiej ustalono 28 lipca na Konferencji Ambasadorów. Jedynie Amerykanie uznali pośpiech w załatwianiu tej sprawy za niewłaściwy. Zatem decyzje w sprawie granicy polsko-czechosłowackiej narzuciły Polsce mocarstwa w chwili dla niej niezwykle trudnej. Rodzi się pytanie — może politycy polscy wykazali się mniejszymi umiejętnościami polityczno-dyplomatycznymi w walce o rozstrzygnięcia graniczne niż politycy czescy? Myślę, że nie — po prostu Polacy napotykali większe trudności obiektywne niż Czesi. Chociaż niekiedy ulegali złudzeniu co do dobrych intencji strony czeskiej, np. wtedy, gdy przystępowali do rozmów z nią w Krakowie. Gdyby te decyzje wówczas nie

zapadły, wkrótce przecież, po zwycięstwie Polski w bitwie warszawskiej i w bitwie nad Niemnem, sytuacja Polski w grze o Śląsk Cieszyński byłaby zupełnie inna. Ale Grabski i rząd polski nie mogli przewidzieć w lipcu, że tak właśnie sytuacja się potoczy. A premierowi polskiemu — jak zauważa Marek Kamiński — „mogło się też początkowo wydawać, iż odniósł pewien sukces, skoro po podpisaniu deklaracji [przez Grabskiego i Benesa] Benes oświadczył, że «odtąd rozpoczyna się nowy okres stosunków Polaków z Czechami, stosunków przyjaznych i solidarnych. Czesi otwierają szeroko wrota dla wywozu do Polski tego, czego mogą jej dostarczyć dla celów wojennych i innych; odtąd nie może być mowy o wstrzymywaniu transportów wojennych itp.»" Jednakże czechosłowacki minister spraw zagranicznych kłamał. Praga dalej nie zamierzała przepuszczać transportów z materiałami wojennymi dla Polski przez terytorium czechosłowackie, by nie narazić się Rosji, nie licząc dalekiej i niebezpiecznej linii kolejowej biegnącej przez Ruś Podkarpacką — linii zagrożonej przez wojska bolszewickie. Zresztą należyte funkcjonowanie tej linii zabezpieczały wojska rumuńskie, dlatego że nie można było ufać obsługującym ją kolejarzom czechosłowackim (s. 327).

„Najwyższe władze Rzeczypospolitej — pisze Marek Kamiński — nie pogodziły się z dyktatem mocarstw. (...) Po wygranej wojnie z Rosją Sowiecką dążyły więc do rewizji przyjętych w lipcu postanowień. Nie chcąc zrażać mocarstw zachodnich ze względu na wiele kwestii jeszcze dla Polski nie rozstrzygniętych, władze polskie nie mogły sobie pozwolić na zbrojne odbicie zagarniętych przez państwo czechosłowackie ziem" (s. 375). Wszakże pokojowe inicjatywy polskie, które miałyby w rokowaniach doprowadzić do rewizji granic ustalonych 28 lipca 1920 r., nie przyniosły i przynieść nie mogły pozytywnych rezultatów. Pisze o tym szeroko Autor książki.

Tak więc Marek Kamiński prezentuje w swej książce klarowność i zdecydowanie poglądów, nie owijając niczego w przysłowiową bawełnę. Pozwoliłem sobie szerzej posłużyć się cytatami z książki, by dowodnie zilustrować to jego podejście. Agresję nazywa agresją i tego faktu nie zamyka li tylko w terminie „konfliktu zbrojnego stron" — z taką czy inną odpowiedzialnością rozłożoną po dwóch stronach — a fałsz nazywa fałszem, nie zamykając go w terminie „różnicy poglądów stron". A konflikt ów — jak i późniejsze konflikty polsko-czechosłowackie — owinięte zostały niebywale starannie w ową przysłowiową bawełnę z wcale dużym udziałem historyków. Marek Kamiński zatem przełamuje tę sytuację — uderza w nią zdecydowanie i frontalnie. Podzielać ufność Autora, że jego książka „znajdzie swój rezonans nie tylko w Polsce, ale również w Czechach" (s. 7). A najlepszym jej skutkiem byłoby to, gdyby i w Polsce, i w Czechach wywołała ona żywą, ale merytoryczną dyskusję, która prowadziłaby do skutecznego podważenia wszelkich mitów i zafałszowań, które żyją nie tylko w tzw. potocznej świadomości, ale i w niektórych środowiskach uczonych, a tyczą stosunków polsko-czeskich czy polsko-czechosłowackich w opisanym w książce okresie historycznym i oczywiście w okresach późniejszych.

I wreszcie wartość trzecia. Otóż lektura książki Marka Kamińskiego nie jest wcale lekturą żmudną, co mogłoby się wydawać, biorąc pod uwagę to ogromne nagromadzenie w niej szczegółowych faktów i opisów. Książka jest klarowna, a narracja dość wartka — na ile oczywiście pozwala charakter naukowy publikacji — niektóre zaś wątki dotyczące gry politycznej, jej meandrów i napięć ogromnie wciągają. To oczywiście świadczy dobrze także o umiejętnościach pisarskich Marka Kamińskiego.

Dobrze też się stało, że Autor w *Zakończeniu* w sposób syntetyczny podsumował problem, który tak szeroko, szczegółowo i drobiazgowo analizuje w książce. I jest rzeczą dobrą także to, że *Zakończenie* to zostało przetłumaczone w całości na język angielski. Byłoby jeszcze lepiej,

gdymy było tłumaczone również na język czeski. Bardzo przydatne są też mapki zamieszczone na końcu książki.

Kończąc, stwierdzmy, że konflikt polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński — nie mówiąc już o Orawie i Spiszu — był o charakterze lokalnym, a ziemie zagarnięte przez Czechów nie miały strategicznego znaczenia w polityce polskiej, chociaż ich zagarnięcie było rzeczą niezwykle przykrą dla Polski, tym przykrzejszą, że Śląsk Cieszyński — w tym i Zaolzie — stanowił obszar silnego patriotyzmu polskiego. Był to też obszar ważny z punktu widzenia gospodarczego. Wszakże ów lokalny konflikt nie tylko zaważył fatalnie na stosunkach polsko-czechosłowackich, ale w pewnych sprzyjających ku temu okolicznościach mógł się on przerodzić w konflikt szerszy czy być wykorzystany w konflikcie szerszym, np. przez Rosję, a nawet Niemcy. Taką próbę — choć wówczas w płaszczyźnie tylko propagandowo-politycznej — podjął ZSRR w 1938 r., wtedy gdy Polska odzyskiwała Zaolzie, niestety przy propagandowo-politycznej krytyce Polski ze strony Francji, także Wielkiej Brytanii, które w ten sposób pragnęły odwrócić uwagę od swojej roli w Monachium.

Wprawdzie to fakt zupełnie innego porządku, ale i o nim można w tym miejscu wspomnieć. Otóż wiele lat temu — że powołam się na siebie — opowiadał mi prof. Bronisław Gębarowicz, wybitny historyk sztuki, który do końca życia nie opuścił Lwowa, że w 1968 r. w tym mieście nieoficjalnie kolportowano informację — jego zdaniem inspirowaną przez władze sowieckie — że Armia Czerwona musi wejść do Czechosłowacji, ponieważ znów Polacy wkroczyli na Zaolzie i trzeba ich stamtąd usunąć. „W ten sposób — zdaniem Gębarowicza — gruntowano wśród Ukraińców pogląd, że Polacy są ciągle i niezmiennie imperialistami wobec sąsiadów. i mogą zagrozić nie tylko Czechom, ale i Ukraińcom, próbując im odebrać Lwów”³. Tak więc i w ten sposób — jak się okazuje — mogła być wykorzystana sprawa konfliktu polsko-czeskiego zapoczątkowanego na przełomie 1918 i 1919 r.

Prezentowana książka Marka Kazimierza Kamińskiego — pragnę to na koniec wyraźnie powiedzieć — należy do nieprzeciętnych książek historycznych.

Tadeusz Kisielewski
Warszawa

Joanna Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925-1937)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, ss. 188

Problem Zaolzia, czyli zamieszkiwanej przez Polaków zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, przydzielonej Czechosłowacji 28 VII 1920 r. decyzją Konferencji Ambasadorów, stanowił element komplikujący stosunki polsko-czechosłowackie, a związane z nim emocje oraz polityczne uwarunkowania przyczyniły się także do powstania wielu historiograficznych uproszczeń, jak chociażby ocenianie kwestii zaolziańskiej przez pryzmat wydarzeń 1938 r. To między innymi skłoniło J. Januszewską-Jurkiewicz do próby ustalenia miejsca i roli omawianego obszaru w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego w latach 1925-1937.

Już jednak na wstępie swoich rozważań Autorka podnosi istotną kwestię — na ile udaje się historykowi, poza analizą dostępnego materiału dotyczącego polityki władz RP, „odtworzyć rzeczywisty stan świadomości społecznej, a na ile opisuje funkcjonowanie propagandy zmie-

³ T. Kisielewski, *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981-1991*, Częstochowa 1994, s. 55.